

pada 1921 r. w „Lutni“ Lubelskiej, w 1926 r. 11 listopada w „Lutni“ Włocławskiej, a 13 lis opada w chórze Akademickim warszawskim. Do wszystkich sukcesów i dowodów uznania przybywają nag. ody: na-przód 9 kwietnia 1930 r. została Maszyń kiemu przyznana nagroda miasta stoł. Warszawy, która została doręczona w dn. 10 czerwca, a w maju 1934 r. państwowa nagroda muzyczna. Ale nie długo się nią cieszył. Przez całe swe życie stał wiernie na stanowisku swem w „Lutni“, a tak był do niej przywiązany, że 17 maja, mimo, że czuł się nie-zupełnie zdrowym, poszedł do Lutni na próbę, a była to już jego ostatnia „lekcja“ w tej ukochanej instytucji. Sil a grypa zmogła wy-cieńczony organizm Przeczuwając zbliżający się kres życia swego, w przeddzień jeszcze śmierci dawał swej córce Stanisławie wskazówki co do korekty swego śpiewnika dla dzieci.

Serce jego w dniu 1 sierpnia tegoż roku przed 6-tą rano bić prze-stało na zawsze, mimo zabiegów troskliwej córki, która na jego ży-czenie pomogła mu podnieść się z łóżka i usiąść w fotelu, poczem zemdłał — i skonał*). (Zwrócić można uwagę, że urodził się dn. 31 lipca). Zmarł w przededniu drugiego wielkiego Zjazdu Polaków z za-granicy.

Pogrzeb jego odbył się w pogodny dzień 4-go sierpnia i był wspa-niały, królewski. W kościele św. Krzyża nabożeństwo odprawił ks. pro-boszcz Lorek w asystencji a umnów; było pełno kwiecica; połączone chóry warszawskie (Lutnia, Harfa, Duda, Echo „Chór Akademicki) pod dyрекcją Lachmana przy akompaniamencie na organach Jana Makla-kiewicza śpiewały „Requiem“ Verhulsta, którem wielokrotnie dyrygował nieboszczyk i bardzo je lubił; śpiewali solo Dobosz i Mossakowski, a ks. prałat de Ville mówił z ambony o zasługach zmarłego. Trumnę na swych barkach wynieśli Lutniści przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina w wykonaniu dętej orkiestry Sielskiego. Stowarzyszenia śpie-wacze szły ze swemi sztandarami, oraz delegacje z wieńcami, przy Filharmonii żegnała zmarłego orkiestra filharmonijna marszem Cho-pina, a nad grobem przemawiali: w imieniu Minist. W. R. i O. P. rad-ca Mayzner, w imieniu Zjednoczenia polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych b. premier prof. Ponikowski, w imieniu Śląskich Śpie-waków dyr. Stoiński, w imieniu Lutni prezes Pomian-Kaczyński, przed-stawiciele Warsz. Towarzystw Muzycznego, Polskiego Radja, chóru „Ambrosianum“ i inni.

O Maszyńskim bardzo wielu pisało, czy to za życia, czy też po jego śmierci, — że wspomnę z dawniejszych Czesława, a później już

*) „Śpiewak“ 1934 Nr. 7-8 art. Stoińskiego „Piotr Maszyński nie żyje“.